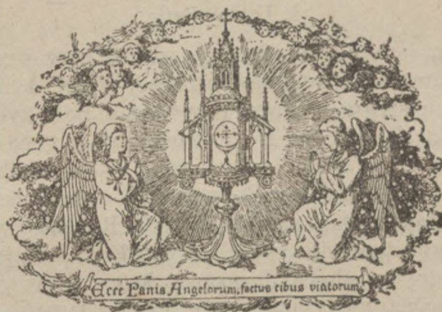
Nr. 10. Październik 1921. Rok IV

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Mk pol. 120·—
Mk niem. 10·—
Franków 4·—
Dolarów 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, Wawel 3.
Wydawca i Redaktor: X. *Józef Mazurek.*

Tam policzone...

Ile dni takich i takich miesięcy,
Że skąpe, rzadkie są szczęścia uśmiechy,
Że towarzyszem — trosk krocie tysięcy,
Że znikąd rady, pomocy, pociechy...

Ile chwil takich, że ból gniecie duszę
I trupią rękę kładzie wciąż na serce:
Za każdym krokiem mnożą się katusze...
Umysł w rozpacznej zostawion rozterce...

A jednak — dźwignią mi jest ta myśl o tem,
Że ból mój każdy, każda moja rana,
Znane są, — gdy się krwawym znoję potem, —
Tam, gdzie mieszkanie ciche mego Pana...

X. H. W.

Rozmyślanie.

Eucharystja a Różaniec.

I. Uwielbienie.

Zaleca nam św. Paweł, byśmy wzrok nasz trzymali utkwiony w Jezusa, przodownika i dokonawcę naszej wiary. I niemasz zaprawdę widowiska godniejszego naszego rozważania nad życie ziemskie naszego Zbawiciela. Wszak to Bóg, który się uczynił widzialnym dla swoich stworzeń, który odsłania ich oczom swoją wielkość, swoją piękność, świętość, swoją miłość nadewszystko — pod postacią tak pociągającą serce i tak godną naszej miłości. Rozpatrywanie szczegółów życia Jezusowego stanowiło szczęście i radość świętych na tej ziemi. Wszystkie czynności i słowa Jezusowe, które, bądź głosi nam Ewangelja, bądź pobożna medytacja może nam nasunąć — stanowiły dla nich przedmiot długich rozmyślań.

Poznać zatem Jezusa, rozważać Jego życie, powinno być najprzedniejszem naszem zajęciem na tej ziemi. Św. Teresa użala się nad błędem tych, którzy sądzą, że Człowieczeństwo Jezusowe nie jest tą drogą, która wiedzie duszę do najwyższej kontemplacji. Zbawiciel Sam do niej odezwał się, gdy jej zabrano niektóre książki: „Nie trap się, dam Ci księgę żywą". Ten Boski Mistrz, dodaie ona, był sam tą księgą, w której oglądałam prawdy niebieskie. Błogosławieństwo i chwała bez końca niech będzie tej Księdze Boskiej. Pragnęłabym bez przerwy mieć przed oczyma Jego obraz. A widzę Go tak jasno: wszystkie nasze hołdy i uwielbienia nie znajdą upodobania u Ojca, jedno przez Jezusa Chrystusa, a wolą Ojca jest: nie udzielać nam swoich łask inaczej, jak tylko przez ręce Tego świętego Człowieczeństwa, w którem znajduje zupełne upodobanie! Czego jeszcze żądamy więcej, jeśli dany jest nam tak dobry nasz przyjaciel, który ustawicznie przy boku naszym nie opuszcza nas w pracach i utrapieniach życia naszego? Błogosławiony, który go prawdziwie miłuje i ustawicznie ma przy sobie — podobnie jak ten chwalebny Apostoł św. Paweł, którego wargi nieznużenie powtarzały to słodkie imię: Jezus: imię Tego, który niepodzielnie panował w głębi jego serca. Co nam przeszkodzi pozostawać ciągle w obecności Chrystusa P., skoro posiadamy Go tak blisko nas w N. Sakramencie? Oto nasz Towarzysz w N. Sakramencie, tak nas miłujący, że niejako nie było w Jego mocy oddalić się od nas bodaj na jedną chwilę.

W N. Sakramencie mamy P. Jezusa z Jego zasługami i łaskami ze wszystkich Jego okresów życia: jest tu Jezus-Dziecię, Jezus-Młodzieniec, Jezus Ukrzyżowany. O. Eymard poucza nas, byśmy odnawiali w Eucharystji wszystkie tajemnice Jezusowe. Wszak tu zostawił P. Jezus pamiątkę wszystkich dziwów swoich — i dał nam to za

pokarm duszy. Szczęśliwy, kto umie tak odnaleźć Jezusa w Eucharystji.

II. Dziękczynienie.

By nam dopomóc znaleźć Jezusa w Eucharystji, Marja dała nam Różaniec. Podobnie jak N. Sakrament zawiera w sobie Jezusa — tak Różaniec mieści w sobie całą Ewangelję. Dobrze przeto odmawiać Różaniec przed N. Sakramentem, podobnie jak dobrze rozważać Ewangelję u stóp Jezusowych. A jakiej łatwej i pociągającej medytacji dostarcza nam Różaniec.

Ta medytacja wiedzie nas przez Marję do Jezusa. Wszak Marja w planach Bożych jest dla nas pośredniczką koniecznie potrzebną. Podobnie jak Jezus jest pośrednikiem naszym u Ojca, taksamo Marja jest naszą Rzeczniczką u Jezusa. Jeśli Jezus jest głową ciała swego mistycznego, t. j. Kościoła św., to Marja następuje zaraz po Nim. A życie, które jest w głowie, nie może rozlewać się na wszystkie członki, nie przechodząc przez jej pośrednictwo. Ona niejako spaja ciało mistyczne Chrystusowe z Jezusem jako Głową — i tak należy i do nas i do Jezusa. Otóż właśnie tajemnice Różańcowe odkrywają przed nami tę jedność Marji z Jezusem i tę niezmierną rolę Marji w tajemnicach naszego Odkupienia. Ona jest tą, do której się zwracamy, którą pozdrawiamy z miłością i radością. Lecz znajdujemy ją całkowicie pogrążoną niejako w Jezusie — nie myślącą tylko o Nim, płonącą. Jego miłością, uczestniczącą w Jego cierpieniach, a nakoniec w Jego chwale. Tak medytacja różańcowa objawia nam Jezusa i Marję. Ustne odmawianie jest tylko środkiem pomocniczym, by nas prowadzić do medytacji. Podobnie jak Bóg, by się dać poznać, przyoblekł się w naturę materjalną — taksamo rozmyślanie nasze bierze pomoc od ustnych wyrażeń zmysłowych. Umysł nasz lotny jest więziony przez modlitwę ustną — a, jeśli czasem wpadnie w roztargnienie lub odrętwienie — to przynajmniej wargi szeptają w dalszym ciągu słowa modlitwy. A modlitwy te są wzniosłemi pochwałami, które wielbią Marję i odnawiają jej radości tajemnic naszego zbawienia — stąd też na tego, który ją pozdrawia, rozlewa Ona ze swego Serca nieskalanego łaski i oświecenia, będące niby odbłyskiem tych łask, które ona sama odbierała podczas tych wielkich zdarzeń i tajemnic. Przeto widzimy, że każdy, odmawiający pobożnie Różaniec, czerpie zeń wysokie poznanie Jezusa i Marji i odkrywa w ich życiu ustawicznie coraz to nowe piękności, czegoby żadne księgi mu nie objawiły.

„Pamięć i nabożne rozpamiętywanie wzniosłych tajemnic życia Jezusa i Marji dostarcza wiernym przedziwnej pomocy do ożywienia ich wiary, do zachowania ich przed zarazą błędów, oraz do rozbudzenia i podtrzymywania ich siły duchowej. Rozum i pamięć oświecona wiarą, dają się pociągnąć całkowicie ku tym tajemnicom; a wni-

kając w nie, nie mogą dość się nadziwić wspaniałemu dziełu odkupienia, dopełnionemu ceną tak drogą i rozwijającemu się w następstwie tak wzniosłych zdarzeń. A dusza zapala się miłością i wdzięcznością w obliczu takich dowodów Miłości Bożej — i czuje jak rośnie i wzmaga się jej nadzieja na otrzymanie tej niebiańskiej zapłaty, jaką Chrystus nam zgotował". (Leon XIII.).

III. Przebłaganie.

P. Jezus nie tylko stał się człowiekiem na to, by nas zbawić, lecz także, by nas nauczyć: dobrze żyć. On jest doskonałym wzorem, wedle którego nam należy się kształtować, by wielbić i służyć Naszemu Stwórcy. Odmawianie Różańca też dąży do naszego uświęcenia, bo celem każdej modlitwy jest poprawa naszego życia i skierowanie go do spełnienia naszych zadań i przeznaczeń. Jakąż zatem daje nam tu naukę życiową Różaniec? On przynosi nam lekarstwo na potrójną pożądliwość.

Pierwsza: to pycha żywota: to grzech duchowy Lucyfera, mówiącego buntowniczo: Nie będę Ci służył. Jest to miłość przesadna siebie, swej piękności, swej niezależności. Chce się być nieograniczonym panem samego siebie i rządzić drugimi. A owocami pychy: to egoizm, zatwardziałość serca, pogarda wszelkiej powagi, bunt i anarchja. A na to lekarstwem są tajemnice radosne: Jezus, który się staje sługą, Nieskończony, który staje się maluczkim, Ten, który niczego nie potrzebuje, składa się w ofierze za grzechy, Stworzyciel, posłuszny Marji, Józefowi, sprawom mojżeszowym i wszystkim. — Tak — gdyż jedynie Sam Bóg jest Bytem Najwyższym i niezależnym — a wszelkie stworzenie, choćby nawet zjednoczone ze Słowem Przedwiecznem, winno się przed Nim uniżać. A my robaczki ziemskie, powstałe z nicości, czyż moglibyśmy się wynosić?

Druga: to pożądliwość ciała: grzech, który nas równa ze zwierzęciem: „Zrównany jest ze zwierzętami bezrozumnemi i stał się im podobny". (Ps.). Jest to miłość ciała i jego rozkoszy, a unikanie wszystkiego, co naraża na cierpienia. W następstwie tego nieczystość z całym jej bezwstydem, obżarstwo i lenistwo. Lekarstwo na to przynoszą tajemnice bolesne: Jezus, niosący na ciele swoim karanie za nasze zbrodnie, biczowany, padający pod ciężarem krzyża, gwoździmi przybity, wyczerpany pragnieniem, mający za napój żółć i ocet, umierający śród katuszy. A jeśli to widzimy na zielonem drzewie, cóż na suchem będzie? Cóż cierpieć będziemy w czyścu, jeśli Jezus tyle cierpiał, choć był samą Niewinnością?

Trzecia: to pożądliwość oczu albo chciwość — pożądanie posiadania wszystkiego, co widzimy, co słyszymy. A jej córki to: zachłanność na cudze dobro i wszelkie rodzaje niesprawiedliwości, wojny i rabunki. Lekarstwo wskazują nam tajemnice chwalebne, kierując nasz

wzrok do dóbr wiekuistych, nieskończenie cenniejszych i bardziej upragnionych nad wszelkie dobra ziemskie: bo rzeczy widzialne przemijają, a niewidzialne trwają na wieki.

IV. Prośba.

Te dobra niewidzialne wiekuiste Różaniec nam stawia jako przedmiot nadziei i prowadzi nas do ich osiągnięcia. Możemy o nim to powiedzieć, co się mówi o Mądrości: „Przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra“. A skuteczność jego stąd wynika, że przezeń ofiarujemy Bogu zasługi, czyny i całe życie Jezusa, który miłuje swój Kościół i ofiaruje się zań, by Go poświęcić i przedstawić Go Ojcu czystym i nieskalanym. Wszystko co uczynił i co wycierpiał, to jest dla nas. Przeto, rozważając pobożnie te wielkie sprawy, czerpiemy głęboką i błogą ufność, opartą na gorącem pragnieniu Serca Jezusowego i na potędze Jego wstawiennictwa za nami u Ojca. Czyż Bóg, dając nam Syna, nie dał nam zarazem wszystkiego?

A Jezus, uczyniwszy tyle dla nas, czyż nie dopełni skutecznie dzieła Swojego w nas? A Marja czyż nie dołączy swych próśb do zasług Swego Syna — na naszą korzyść i na nasze zbawienie? Tak bez wątpienia. Przeto możemy budować mocną nadzieję naszą, że osiągniemy wszystko, ofiarując Bogu zasługi Jego Syna przez pośrednictwo Najświętszej Jego Matki.

Nieskończona miłość Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie.

„Klękam na kolana moje ku Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, żebyście mogli pojąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i wysokość i głębokość i poznać przewyższającą naukę miłość Chrystusową“.

(Eph. III. 14, 18, 19).

Św. Paweł, Apostoł narodów, wzór gorliwości o zbawienie bliźnich, klęka w pokorze na kolana przed Bogiem Ojcem i modli się gorąco. Celem jego modłów jest uzyskanie dla ludzi jednej tylko łaski, a mianowicie, aby ludzie poznali nieskończoną miłość Jezusa Chrystusa, bo wiedział, że gdy ją poznają, będą go uwielbiali, miłowali i dojdą przez to do wielkiego uświęcenia wewnętrznego.

Znał św. Paweł i inne doskonałości i wielkie przymioty, cuda i czyny Chrystusa, ale je pominął. Wiedział, że wielkim i pięknym jest Chrystus w łonie Swego Ojca Przedwiecznego — piękniejszym jeszcze,

gdy w stajence betleemskiej do ludzi przychodzi i gdy jako dziecina w swej drobnej rączce dzierży rządy świata, a oczyma wskazuje bieg gwiazdom na niebie. Wielkim i pięknym jest Chrystus, gdy jest zrównany w chwale ze swym Ojcem w niebie — wielkim, gdy chodzi z ludźmi po ziemi. Wielkim w cudach — wielkim w boleściach. Wielkim w nauczaniu — wielkim w posłuszeństwie św. Józefowi i Najśw. Dziewicy. Wielkim, gdy śmiercią pogardza — wielkim, gdy życie obiecuje. Potężnym, gdy do piekieł schodzi — pięknym, gdy w tryumfie jako prawdziwy Król chwały, do nieba wstępuje. Otóż o tem wszystkiem wiedział św. Paweł dobrze; nic mu tajnem nie było, a jednak wszystko to pomija w swoim liście, a najważniejszą pobudkę do uwielbiania i miłowania Chrystusa kładzie miłość Chrystusa ku nam i przedstawia długość, szerokość, głębokość i wysokość tej miłości. Ta jedna pobudka wystarcza aż nadto św. Pawłowi do miłowania Chrystusa. Otóż i my, idąc za wskazówką św. Pawła i chcąc Czytelników zachęcić do miłości ku Chrystusowi, przedstawimy tę miłość Chrystusa ku ludziom, a sądzimy, że się nie miniemy z celem, bo chociaż Chrystus we wszystkich przymiotach jest wielkim, to jednak największym wydaje się nam w miłości, dlatego pociągnie do siebie serca nasze.

Ponieważ jednak miłość ta najwyraźniej objawia się w Najśw. Sakramencie Ołtarza, przeto przeważnie o niej mówić będziemy, a przedstawimy ją tak, jak ją św. Paweł przedstawił, a więc jej długość, szerokość, głębokość i wysokość.

I. Długość miłości Chrystusa w Sakramencie Ołtarza.

Żeby sobie dobrze uprzytomnić długość miłości Jezusa Eucharystycznego względem rodzaju ludzkiego weźmijmy pod uwagę miłość, jaka istnieje między ludźmi i zastanówmy się, kiedy ona będzie długa. — Różne są na świecie miłości. Jest bowiem miłość koleżańska, biorąca początek zazwyczaj z ław szkolnych. Jest przywiązanie, przeradzające się w miłość, żołnierzy do utalentowanego wodza. Jest miłość macierzyńska — jest miłość dzieci ku rodzicom. Przewyższa wszystkie miłość małżeńska, gdzie osoby opuszczają dom rodzicielski i przyrzekają i przysięgają sobie miłość długą, nawet bardzo długą, gdyż do ostatniego tchu swego życia, do samej deski grobowej, owszem miłość wieczystą, trwającą jeszcze za grobem. W upojeniu radości, w uniesieniu serca nie liczą się z żadnemi trudnościami i przeszkodami, bo wiedzą, że miłość jest cierpliwa, ona wszystkie trudności pokona, wszystko przetrwa, wszystko zniesie i wszystko im w życiu osłodzi.

Jakże jednak często bywa, że ta przysięgana wieczna miłość daleko jeszcze przed śmiercią się urywa, zdala przed mogiłą się kończy. Nieraz w przeciągu roku lub miesiąca rwie się miłosny węzeł, pękają serdeczne ogniwa. Jeszcze kości w grobie nie próchnieją, jeszcze dusza

mieszka w ciele, jeszcze ma bystrość umysłu, jeszcze jest człowiek w kwiecie wieku i w uniesieniach młodości, a już jest opuszczony i szyderczo zdradzony.

Otóż widzimy, jak miłość w przyrzeczeniu długa, stała się w rzeczy samej krótka. I musi miłość być oparta na silnych podstawach, by wytrwała w przyrzeczeniu niezachwianie aż do samej śmierci. Nad grobem jest zwyczajnie jej koniec, według starej zasady, co znikło z oczu, uleciało i ze serca. Kilka łez nad trumną umiłowanej osoby, to ostatnia przysługa, to jakby grudka ziemi rzucona na mogiłę, a towarzyszące słowa „requiescat in pace", przecinają jak gdyby tę złotą nić miłości, łączącą dwa kochające się serca. Potem wspomni się jeszcze kilka razy, da się na mszę świętą i koniec, na tem. Wszystko się rozwiewa, gaśnie jak blask błyskawicy, więdnieje jak kwiat polny, ścięty w rozkwicie.

A teraz przypatrzmy się miłości Chrystusa w Sakramencie Ołtarza! Miłość Chrystusa Eucharystycznego trwa długo, bo dłużej niż życie człowieka, bo go i przy śmierci nie opuszcza — posila go na drogę wieczności, a nawet gotów jest Eucharystyczny Jezus krwią swą najświętszą gasić czyścowe płomienie, potwierdzając słowa „miłością wieczną umiłowałem cię".

Miłość Chrystusa trwa dłużej niż życie narodów, ujętych w najtęższe monarchie i cesarstwa. Bo patrzmy tylko ile od czasu przyjścia Chrystusa na świat powstało nowych narodów, ile w pochodzie wieków zaginęło. Ile państw nowych się dźwignęło, zorganizowało, ile dawnych się rozprzęgło i zaprzepaściło. Ludzie, państwa i narody jawią się na arenie tego świata krótko i znikają jak meteory w pomroce wieków. Jedne, pobite paszczęką miecza ulegają przemocy, drugie toczy robak zepsutych obyczajów, pożera gangrena nieprawości. Jedna miłość wiecznie płonie, to jest miłość Jezusa Eucharystycznego. Jedno światło na ziemi nie gaśnie, to jest lampka wieczna przed tabernakulum. I ta to lampka oznajmia wszystkim, że miłość Chrystusa ku ludziom nigdy nie słabnie, że jej końca niema, bo ta miłość nie jest przywiązana do pojedynczego człowieka, z którymby do grobu zstępowała, nie do państw i narodów, z którymi by razem przechodziła, ale do ludzkości całej.

Dopiero za nadejściem ostatnich czasów, gdy matka nasza ziemia w przeczuciu swego bliskiego końca trząść się w posadach zacznie, gdy słońce, księżyc, gwiazdy i inne ciała niebieskie tory w przestrzeniach pogubią i w drogę sobie wchodzić poczną, gdy Chrystus jako sędzia z krzyżem w majestacie w obłokach się zjawi, dopiero wtedy ustanie miłość Chrystusa w Sakramencie Ołtarza, a raczej i wtedy nie ustanie, lecz zamieni się w posiadanie i widzenie Boga.

Ks. Stanisław Sowa, T. J.

Litanja do Najsł. Imienia Jezus

jako dziękczynienie po Komunji św.

(Przez Ks. Jana Crasseta T. J., przetłum. na język polski przez Ks. Fr. Leśniowskiego T. J.)

J e z u c i c h y i p o k o r n e g o s e r c a!

To jest, dlaczego ja tak się z ufnością zbliżam do ołtarza Twojego. Nie jesteś Ty w tym Sakramencie surowym Sędzią i groźnym Królem; ale jesteś najcichszym Barankiem i pasterzem najpokorniejszego serca. — O Jezu najłagodniejszy i najpokorniejszy ze wszystkich ludzi; jakże Ty znieść możesz najhardziejszego i najpyszniejszego ze wszystkich grzesznych? Nie chcę innego dowodu cichości Twojej, krom tej dobroci, że mi pozwalasz pożywać u Stołu Twego. O Jezu uczyńże mię cichym i pokornego serca, jako sam jesteś. Nie dopuszczaj, żebym żył na wzór wilka, pożywając tak często Baranka Bożego.

J e z u, m i ł o ś n i k u c z y s t o ś c i!

Kochasz się Ty w tej cnocie i nam jej udzielasz przez ten Boski Sakrament. Nie dlaczego innego dałeś nam Ty Ciało twoje ku pożywaniu, tylko na zagojenie ran, które grzech Adamów ciału naszemu zadał i na ugaszenie upałów pożądliwości. Twoje dziewicze Ciało obdarza dziewictwem tych, co się go dotykają i co go pożywają. Twoja najczystsza Krew, rozchodząc się po żyłach naszych, oczyszcza skazę krwi naszej. Ach! któżby się ważył przystąpić do Stołu Twego, nie będąc przekonanym o tej prawdzie! O! jakąż winienem Ci wdzięczność za zgotowane dla mnie tak skuteczne lekarstwo! Wyznawam, Panie, dla chwały Twojej, żem to Ciału Twojemu najświętszemu zawdzięczam, iż te pokusy nie wzięły nademną góry. Pomięszaj Krew Twoją z moją; ciało moje i Twoje uczyń jednem; a ja żyć będę w ciele, jak bez ciała.

J e z u, m i ł o ś c i n a s z a!

Smakuj sobie w tych dwóch słowach, pobożna duszo! Możesz ty mówić je prawdziwie? Jest Jezus miłością twoją? Czy nie jest On raczej przyczyną strachu dla ciebie? O Jezu, miłości moja, ponieważ Tyś mnie tak bardzo ukochał, zatem ja mam prawo nazywać Cię miłością moją w niebie i na ziemi. Tyś jest miłością moją w tym Boskim Sakramencie. Ustanowiłeś ten Sakrament, aby pozyskać serca nasze. O jaka dla mnie radość, posiadać Ciebie, mój Boże, miłości moja! O jak pragnę zjednoczyć się z Tobą i przemienić się w Ciebie!

Zapal mię Twoją miłością, o piękności zawsze nowa, a zawsze dawna! Nie dopuszczaj, żeby serce moje przywiązywało się miłością do jakiego stworzenia. Ty odtąd będziesz miłością moją, o Jezu, Ty będziesz jedyną miłością moją. (C. d. n).

Pobudki do częstej, a nawet codziennej Komunji św.

przez Karola Józefa Dicka, kapłana ze Zgromadzenia Pallotynów. — Przetłum. z niemieckiego Ks. B. M., T. J.

XII. Większy owoc.

„Ponieważ jednak Sakramenta N. Testamentu, jakkolwiek własną siłą działają, tem większy owoc przynoszą — im lepsze jest usposobienie duszy przyjmującego — mówi dalej dekret — potrzeba tedy starać się, aby Komunię św. poprzedziło gorliwe przygotowanie, a po niej nastąpiło odpowiednie dziękczynienie, o ile siły, stosunki i obowiązki stanu na to pozwalają. Dlatego staraj się przez dobre przygotowanie i dziękczynienie stać się w jak największej mierze uczestnikiem owoców tego Przenajświętszego Sakramentu. Nie wymaga to żadnych długich modlitw. Niech twoje przygotowanie i dziękczynienie będzie gorliwem, a będzie dobrem.

Choćbyś miał mało czasu do przygotowania się i dziękczynienia, bo obowiązki stanu nie wiele czasu na to pozostawiają — to jednak nie opuszczaj dlatego Komunii św. (św. Alfons).

Staraj się przez cały dzień unikać dobrowolnych grzechów; wszystkie twe obowiązki chrześcijańskie i stanowe wiernie wypełniać. To jest najlepsze przygotowanie i dziękczynienie, do którego nigdy nie braknie czasu.

XIII. Zapamiętaj to sobie dobrze.

1. Powinieneś iść codziennie do Stołu Pańskiego, aby się coraz więcej i lepiej zabezpieczyć przeciw grzechowi śmiertelnemu i śmierci duszy.

2. Powinieneś iść codziennie do Stołu Pańskiego, aby zawsze a zawsze na nowo grzechy powszednie w sobie gładzić, a powoli od nich być wolnym.

3. Powinieneś iść codziennie do Stołu Pańskiego, aby coraz więcej sił nabywać do ćwiczenia się w cnocie, pobożności i wiernem spełnianiu obowiązków.

4. Powinieneś iść codziennie do Stołu Pańskiego, aby coraz więcej wzrastać w łasce, piękności duszy, podobieństwie do Boga, miłości i upodobaniu Bożem.

5. Powinieneś iść codziennie do Stołu Pańskiego, aby sobie coraz większe prawo (tytuł) zapewnić do wiecznej szczęśliwości; codziennie zyskiwać coraz wyższy stopień radości niebieskiej.

6. Powinieneś iść codziennie do Stołu Pańskiego, bo to jest najgorętsze pragnienie twego Zbawcy, który cię kocha i twego największego dobra pragnie.

7. Powinieneś iść codziennie do Stołu Pańskiego, bo to jest gorące pragnienie Ojca św., który we co ci ku zbawieniu służy.

Możesz codziennie komunikować się, bo Komunia św. nie jest nagrodą dla tych chrześcijan, co już są świętymi, ale środkiem, aby się stać cnotliwym i pobożnym, a więc właśnie jest odpowiednią dla takiego jak ty.

Możesz codziennie komunikować się jak długo: 1) jesteś wolnym od grzechu ciężkiego, 2) masz dobrą intencję.

Możesz codziennie komunikować się, chociaż nie zawsze jesteś wolnym od grzechów powszednich, bo tę właśnie doskonałość masz osągnąć przez codzienną Komunię św.

Możesz codziennie komunikować się, a nie musisz za każdym razem przed Komunią św. spowiadać się z grzechów powszednich; owszem możesz codziennie komunikować się jak długo jesteś bez grzechu śmiertelnego, chociażbyś nie mógł co tydzień się spowiadać; bo grzechy powszednie nie przeszkadzają do codziennej godnej Komuni św.

Możesz codziennie komunikować się, choćby ci twe obowiązki stanu mało pozostawiały czasu do przygotowania i dzękczynienia, jeśli je tylko gorliwie odprawisz.

A więc idź codziennie do Komunii św.

Cześć dla Najśw. Sakramentu.

Świątobliwa hrabina Feria zwana była „Oblubienicą Sakramentu Ołtarza“, ponieważ wszystek czas, jaki od obowiązków stanu swego oszczędziła, przepędzała w kościele przed najświętszym Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej. Na zapytanie, co przez tak długi czas robić może w kościele, tę piękną dała odpowiedź: „Co dworak przed swoim królem, co chory przed lekarzem, ubogi przed bogatym, zgłodniały u zastawionego obficie stołu czynią, to ja czynię w kościele przed obliczem mojego Boga“. (Silbert, Hausb. str. 49).

Żywot świętego Paschalisa Baylon'a.

Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

33) (Ciąg dalszy).

Taż sama Elżbieta Xia przyszła w innych okolicznościach do Brata Paschalisa, a bardzo zafrasowana sprawą odbyć się mającej wkrótce kapituły zakonnej i nie pragnąca niektórych zmian Ojców, zapytała:

„Któż będzie prowincjałem“? „Będzie nim O. Jan Ximenes, odrzekł stanowczo“.

Tenże wybrany prowincjałem opowiadał: „Na cztery dni przed kapitułą, przyszedł do mnie O. Castellon gwardjan i powinszował godności, jaka mnie czeka“. Zaprzeczyłem tej możliwości, bo byłem najmłodszym w Zakonie i nie miałem 32 lat. Ojciec mi odrzekł: „Jeżeli Brat Paschalis jest prorokiem, a dar ten posiada bezsprzecznie, to ty będziesz prowincjałem, a ja definitorem. Otóż odjeżdżając z Villareal, poszedłem polecić się jego modlitwom. „Dobrze Ojcze definitorze; będę się modlił i dodał — a O. Jan Ximines będzie prowincjałem“. Ale nie powtórzył O. Castellon ostatnich słów Paschalisa: „Ojciec będzie także mistrzem nowicjatu, bo nie pragnął i obawiał się tego obowiązku“.

Rzadkością było, żeby jednego Ojca obarczono dwoma urzędami. A jednak wszystkie wybory wypadły tak, jak je przepowiedział Paschalis.

W zaniepokojeniu swojem o wyniki postanowień kapituły, przyrzekła sobie Elżbieta Xia w cichości, że przestanie dawać klasztorowi i przyjmować kwestarzy, jeżeli przeniosą tych Ojców, których ona radaby widzieć na miejscu. Nazajutrz przyszedł do niej Paschalis i rzekł: „Cokolwiekbądź nastąpi, nie przestawaj być dobrodziejką naszą, jak dotąd“.

Zdumiona i zarumieniona, nic nie odpowiedziała, lecz natychmiast zmieniła dane postanowienie i stała się jeszcze szczodrobliwszą dla Zakonu.

Zachwycenie jest łaską woli Bożej, stanowiącą pociechę i radość wybranych. U przejętych widzeniem, dusza wyrywa się do Stwórcy, pozostawiając ciało między niebem i ziemią, powalone w niemocy. Paschalis podlegał takim chwalebnym omdleniom, a zauważono, że najczęściej w większe uroczystości. W dnie takie, Ojcowie i Bracia zbierali się razem na rekreacje, od których nie usuwał się nasz Błogosławiony.

Pewnego razu wysiłkiem było dla niego brać udział w ogólnej rozmowie, lecz widocznem się stało, iż ciało podlega jeszcze woli, a dusza jest gdzieindziej. Nagle zerwał się i gwałtownie począł uciekać. Pochwyciło go silnie czterech Braci, lecz nie mogli go pokonać i uciekał szybko, aż Gwardjan donośnie go zawołał. Stanął jak wryty, lecz widzenie zachwytu nie opuszczało go i padł bezwładny na ziemi. Podniesiono go i z uszanowaniem odniesiono do celi, podziwiając jak Bóg, nie uwłaczając nagrodzie wiecznej, umie na ziemi odszczególniać Swoich Świętych.

Mirabilis Deus in Sanctis Suis.

(Koniec rozdziału trzynastego).

(Ciąg dalszy nastąpi).

O przyborach kościelnych (czyli aparatach).

W jaki sposób pilne ręce mogą dla Zbawiciela pracować?

Szanowna Czytelniczko! Czytając te słowa, zaraz się domyślisz, że one się przedewszystkiem do ciebie stosują. Jest wiele pobożnych dusz, które ani czasu, ani oczu nie żałują, żeby wykonać piękne i delikatne roboty. A, niestety, ileż mamy biednych kościołów i kaplic pozbawionych najskromniejszych aparatów, gdzie nawet brak jest bielizny płóciennej. Robi się nam na sercu smutno i wołamy z głębi serca: Panie, wybacz tę opieszałość. Poprawmyż się więc i starajmy nie tylko sami pracować, ale i rozpowszechnić tę myśl między znajomemi. Do tego nawet nie potrzeba wielkiego trudu; skromne środki całkiem wystarczą. Lecz dobrej woli nam potrzeba, bez niej nic człowiek nie zrobi.

Dawniej bywały szlachetne kobiety, które to za największy zaszczyt uważały swemi rękami ozdabiać domy Boże. Z tradycji wiemy, że Najśw. Panienka wraz z innemi uczennicami szkoły umieszczonej przy świątyni Jerozolimskiej, szyła i haftowała szaty kapłańskie. Z jakąż gorliwością, pilnością i radością przyczyniała się do chwały Najwyższego! — I w późniejszych czasach, czyż nie czytamy o szlachetnych ludziach, którzy nietylko wargami mówili: „Panie kocham wspaniałość Twego domu", ale udowadniali tę miłość czynami. U nas w Polsce dawnymi czasy nie było dworu ani dworku, gdzieby nie przędzono, szyto i haftowano dla ozdoby kościołów, a przykład dawały nasze królowe. Są miejscowości w Niemczech, gdzie utworzono związki pracujące dla chwały Bożej, lecz to nie wystarcza na wszystkie potrzeby. Wszyscy musimy pracować: kobiety i nawet dzieci, gdy będą mogły poruszać igiełką, niech ją poruszają dla Boga. A więc, szanowna czytelniczko do dzieła, jeżeli Zbawiciela w tabernakulum kochasz, jeżeli cześć masz dla tego miejsca, gdzie codziennie odprawia się bezkrwawa Ofiara.

Wielu mówi: „Nie mam czasu"! — mają poniekąd słuszność. Ale też przecie nikt rozsądny nie każe np. służącej pracującej od rana do nocy i w domu i w ogrodzie lub matce obarczonej kilkorgiem dzieci, jeszcze szyć dla kościoła. Ale powiedzmy szczerze czy jest tak wiele kobiet, które mogłyby ze spokojnem sumieniem powiedzieć: „Nie mam czasu"! Ileż to godzin straconych na niczem, a co gorsza na niepotrzebnej gadaninie lub na obmawianiu bliźniego. Ileż godzin poświęcamy, szyjąc tylko fatałaszki lub inne głupstewka, żeby zadowolnić próżność? — Na wszystko się znajdzie czas, tylko brak go dla naszego Zbawcy, który niebo dla nas opuścił, 33 lat na ziemi cierpiał, 3 straszne godziny na krzyżu wisiał, dla tego Zbawcy czyż nie znajdziemy chwili czasu?

Inni powiadają: „Pracować dla kościoła, to rzecz droga, nie mam na to pieniędzy". I ci, mają poniekąd słuszność, zwłaszcza w obecnych czasach, ale i o tem dałoby się wiele powiedzieć. Patrz, ile pięknie wystrojonych kobiet przychodzi do kościoła, ile to kosztownego jedwabiu, aksamitu, koronek, wstążek potrzebują do całości swego stroju, ile szwaczek i hafciarek krząta się koło tak wspaniałej toalety — a tu w kościele płótno, na którem spoczywa Baranek Boży, nędzne, połatane lub nawet podarte, przypomina nam żłóbek Betleemski, takie to biedne. Czyż chcemy być podobnemi do zatwardziałych mieszkańców Betleemu, którzy zresztą nie wiedzieli, kogo goszczą u siebie, czy też wolimy być podobnemi do pasterzy i królów, niosących swe dary Jezusowi w ofierze.

Wreszcie słyszy się tę uwagę: „Nie umiem szyć aparatów"! Dla tych napisane są te uwagi z objaśnieniami jak się wziąść do dzieła. Kto je przeczyta uważnie, obejdzie się bez pomocy.

Ogólne uwagi przy wykonaniu robót kościelnych.

1. Przedewszystkiem robota ma być ładnie i dokładnie wykonana, bo to dla Boga. Gdy Dawid swemu synowi Salomonowi oddawał plany i pieniądze na budowę świątyni, rzekł mu: Dzieło jest wielkie, bo tam nie ludzie, lecz Bóg mieszkać będzie! Tak samo szyjąc przybory kościelne, trzeba pomyśleć: „Moja robota jest ważna, bo nie dla ludzi, ale dla Boga ją robię". Jakiż trud zadaje sobie np. krawiec, szyjąc dla możnych tego świata, jakżeż dba o to, żeby każdy szczegół był ładnie wykonany. A przecież my, pracujemy dla najmożniejszego Pana, dla Boga.

2. Przybory kościelne, które podług przepisu mają być z płótna zrobione, nie mogą być ani z lichego płótna, ani z bawełny.

3. Płótno na korporały musi być wybielone.

4. Płótno musi być darte a nie krajane, a nitka przedtem wyciągnięta. Wprawdzie ta uwaga zdaje się zbyteczną, ale doświadczenie uczy nas, że się czasem i to komuś przyda wiedzieć.

5. Gdy się koronkami obszywa, trzeba się strzedz, żeby się koronki nie naciągnęły, gdyby były ucięte za skąpo. W tem miejscu, gdzie się koronkę odcina, lub zeszywa, trzeba ją umiejętnie zaszyć, bo inaczej w pierwszem praniu się potarga i robi się niepodobną do koronki.

6. Należy używać tylko cienkich nici i igieł; gruba nitka psuje robotę. Robota ręczna ma pierwszeństwo przed maszynową.

1. Ręczniczek.

Ksiądz używa ręcznika przy mszy św. po umyciu rąk.

Na ręcznik bierze się kawałek płótna 40 cm. szer. a 50—60 cm. długi. Weba nie jest konieczną. Płótno domowe w niektórych okoli-

cach kraju po wsiach przędzone, może być do tego użyte. Krótkie strony obszywa się koronką szer. 1—3 cm.; może ona być bawełniana. Zamiast koronki można dać wstawkę, co jest też mocne i trwałe.

2. Puryfikaterz — Purificatorium.

Jest to mała chustka, którą ksiądz czyści kielich przy mszy św. i stąd ta nazwa. Kawałek cienkiego płótna, mniej więcej 45—50 cm. długie, a 25—50 cm. szer. bywa wokoło delikatnie obrąbiony. Oczywiście brzeg nie potrzebuje obrębka. Wzdłuż szerokości po obu stronach obszywa się koroneczką płócienną zaledwie mającą 1 cm. szer. Należy ją ściągnąć po bokach i jeszcze 10 cm. dołożyć. W ten sposób po dłuższych stronach zostaje płótno wolne od koronki na jakie 25—30 cm. Ładnie tu wygląda tak zwany pusty obrąbek, wtedy można się obejść bez koronki. Chociaż to nie jest przepisanem, lecz można naszyć krzyżyczek na brzegu.

3. Korporał.

Jest to cienkie nakrochmalone płótno, które rozkłada się na ołtarzu wtedy, gdy kapłan kładzie na nim Najśw. Sakrament. Korporał przypomina nam całun, w który św. Józef z Arymatei zawinął ciało Chrystusa Pana, stąd nazwa: corporale. Na korporał potrzebny jest kawałek płótna 45—50 cm. długi i tak samo szeroki. Naokoło obszywa się płótno koronką lnianą do 2—4 cm. szeroką. Następnie rysuje się krzyżyk mniej więcej na odległość 3—5 cm. od brzegu, a zwyż 2—3 cm. w ten sposób, żeby wypadł w środku szerokości. Krzyżyk się wyszywa ściegiem wodnym i używa się atłasku. Biegłym hafciarkom poleca się haft płaski, haft wypukły nie da się tu zastosować. Po kątach można jednak użyć haftu wypukłego; rysunek musi być w duchu kościelnym, jak wogóle wszystko, co wchodzi w zakres kościoła. A więc rysunki z dywanów lub chustek do nosa tu nie odpowiadają celowi. Zamiast haftu wypukłego, ładnie się odznaczają roboty ściegiem wodnym. Do takich korporałów robi się odpowiedne puryfikaterze.

4. Palka.

Palkę kładzie się na kielichu podczas mszy św. Jest obrazem kamienia, który leżał na grobie Jezusa. Tu nie potrzeba wiele materjału. Dwa kawałki cienkiego płótna, każdy o 17—19 cm. długości i tyleż szerokości i cokolwiek mniejszy kawałek białej tektury. Na jednym kawałku naszywa się w środku mały krzyżyk, podobnie jak na korporale. Na drugim kawałku rysujemy coś odpowiedniego np. imię Jezus, krzyż, pelikan i t. d. Naokoło tego rysunku ładnie wygląda jakaś ozdoba np. koło „Jezus“ promienie; po kątach ozdoby też są pożądane. Jeżeli się przenosi rysunek z papieru na płótno, co dzieje się zapomocą niebieskiego papieru, po rysunku wyszywa się ściegiem

wodnym, a jeszcze ładniej wygląda haft wypukły, używając do tego białej bawełny z połyskiem Nr. 30. Po skończonej robocie pierze się obie części i prasuje na lewej stronie. Potem wkłada się do środka białą tekturę i łączy boki delikatnym ściegiem krytym. Jeżeli się palkę zechce uprać, odpruwa się kryty ścieg, wyjmuje tekturę i pierze. Dlatego należy zagiąć płótno obszernie. Zdolna hafciarka wyszywa atłaskiem. Do palk z jedwabiu lub tkaniny złotej robi się chusteczki płócienne wielkości palki, wyszywa w środku krzyżyk, a naokoło delikatną koronkę (można też tu zastosować „feston” t. j. kokardkę). Chusteczkę przymocowujemy za pomocą opłatka do spodniej części. Nawet do płóciennych palk takie chusteczki są pożądane, bo nie trzeba tak często prać palki. — Podług Herdta, materji złotych lub jedwabnych nie należy używać, tylko białe płótno.

5. Przykrycie ołtarza.

Każdy ołtarz musi być przykryty trzema białemi obrusami, żeby Ciało lub Krew Zbawiciela przez nieuwagę lub też z innego powodu nie zostały znieważone. Dwa spodnie obrusy mogą być z niebielonego płótna, muszą jednak cały ołtarz nakrywać. Zwierzchni obrus jest najważniejszy. Przed robotą trzeba oczywiście przedewszystkiem ołtarz zmierzyć, a płótno przed rozcięciem porządnie wygotować, żeby się nie stąpiło. Mamy dwa rodzaje obrusów na ołtarz.

1. Robi się obrus tak długi, żeby spadał z obydwóch stron ołtarza i to do samej podłogi. Koronką obszywa się płótno wzdłuż ołtarza, ta koronka ma 5—15 cm. dług., a 20 cm. szer. Z boku ołtarza nie potrzeba koronki.

2. Mierzy się płótno w ten sposób, żeby z trzech stron było równe i przed ołtarz na 5 cm. a najwyżej na 10 cm. spadało. Potem obszywa się koronkę i dodaje obficie po kątach. Do obrusów należy użyć koronek szerszych do 50 cm. Te koronki mogą być najrozmaitsze, gipiurowe, klockowe, tiulowe, szydełkowe, ale najładniejsze są bezwątpienia siatkowe (filet). Zawsze trzeba użyć nici lnianych, a do szydełkowych kordonku białego Nr. 50. Radzimy koronki przyszyć najpierw do cienkiej listewki, a listewkę do obrusa. Przy praniu można bowiem listewkę odpruć, kapę uprać i w ten sposób bardzo się koronki zaszanuje.

6. Balustrada dla komunikujących się.

Przykrywa się tę balustradę płótnem lnianym z obawy, żeby Przenajśw. Hostja nie upadła z rąk kapłana na podłogę. Przedewszystkiem należy odmierzyć długość balustrady. Jeżeli się weźmie całą szerokość płótna, trzeba zrobić szeroki obrąbek. Wzdłuż długiego końca przyszywa się koronkę, a do krótszych tasiemkę lub kółeczka, stosownie do urządzenia. Używa się rozmaitych koronek, przeważnie siatkowych, a na nich napisy odnoszące się do Przenajśw. Sakramentu.

Koronki nie powinny być za szerokie i nie powinny przekraczać 20 cm. Można też zakończyć bortą.

7. Humerał.

Jest to chusta, którą kapłan kładzie pod albę jako ochronę i należy do szat kapłańskich. Przypomina kapłanowi czujność nad zmysłami podczas sprawowania Najśw. Ofiary, a także jest symbolem chusty, którą żydzi okryli twarz Zbawiciela. Jest to kawałek płótna o 50—60 cm. szer. i 70—80 cm. długi. Trzeba go naokoło obrębić. Potem po obu stronach przyszywa się płócienną lub bawełnianą tasiemkę 1 m. 75 cm. długości. Przy górnym brzegu pomiędzy tasiemkami naszywa się krzyżyk. Co się tyczy płótna, to można to samo powiedzieć, co o ręczniku. (Dok. nast.).

Św. Franciszek Ksawery.

Święty Franciszek Ksawery tak wielką miał miłość dla przenajświętszego Sakramentu Ołtarza, to jest Ciała i Krwi Pańskiej, że gdy tylko można było, zawsze wybierał sobie pomieszkanie przyległe kościołowi; tabernakulum było dla niego najdroższem sąsiedztwem. O nim też opowiadają, że w Maladze, jak drugi Samuel, w zakrystyi na gołej ziemi sypiał i ustawicznie wchodził do kościoła, gdzie większą część nocy przed najświętszym Sakramentem klęcząc, na modlitwie przepędzał. Miał także zwyczaj, Komunią świętą, gdy mógł to czynić bez przeszkody, klęcząc udzielać ludowi. (Lohn. Bibl. I. 753).

ZAWIADOMIENIE.

Ważna ulga dla kapłanów członków Stowarzyszenia Kapł. Adoracji Przenajśw. Sakramentu:

Zarząd Stow. Kapł. Ador. Przen. Sakramentu, uznając obecne trudności pocztowe, uchwalił, aby Ks. Ks. Członkowie przesyłali odtąd wykazy odbytych adoracji co pół roku.

Członkowie obowiązani są płacić rocznie wkładkę 3 marki. a raczej 3 Kor., a więc 7 marek.

Nihil obstat.

X. J. K. Tobiasiewicz cenzor.

L. 9951/4.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-Biskupiej Kurji.

Kraków, dnia 19 września 1921. *† Adam Stefan.*

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE